

Carl Schmitt: Pozytywne ujęcie konstytucji. Fragment książki „Nauka o konstytucji”

Pojęcie konstytucji jest możliwe do określenia jedynie wówczas, gdy rozróżnia się konstytucję i ustawę konstytucyjną. Niedopuszczalne jest najpierw rozczłonkowanie konstytucji na wiele poszczególnych ustaw konstytucyjnych, a następnie zdefiniowanie ustawy konstytucyjnej na podstawie jakiejś zewnętrznej cechy



Pojęcie konstytucji jest możliwe do określenia jedynie wówczas, gdy rozróżnia się konstytucję i ustawę konstytucyjną. Niedopuszczalne jest najpierw rozczłonkowanie konstytucji na wiele poszczególnych ustaw konstytucyjnych, a następnie zdefiniowanie ustawy konstytucyjnej na podstawie jakiejś zewnętrznej cechy czy nawet trybu jej zmiany



Kup książkę w księgarni Teologii Politycznej (kliknij)

Znamienną pomyłką było twierdzenie jednego ze słynnych wykładowców nauki o państwie, jakoby przekształcenie konstytucji w „rodzaj ustawy” stanowiło „zdobycz kultury politycznej współczesności”. Tymczasem to właśnie rozróżnienie konstytucji i ustawy konstytucyjnej jest w nauce o konstytucji początkiem wszelkich dalszych rozważań.

Autorem cytowanej wyżej wypowiedzi, jakoby konstytucja była „rodzajem ustawy”, jest Edmund Bernatzik[1], który sprzeciwia się pogładowi, zgodnie z którym konstytucja jest umową (między władcą a parlamentem), i chciałby wyraźnie odróżnić konstytucję jako coś trwałego i nieodwołalnego od umowy, która „tworzy stosunek obliczony na korzyść własną” i „w pewnych okolicznościach może być zaskarżalna, możliwa do unieważnienia, odwołania i rozwiązania”. Tak

więc mylenie konstytucji i ustawy konstytucyjnej daje się wyjaśnić tym, że pojęcia ustawy należy używać - na razie jedynie na zasadzie polemiki - jako przeciwieństwa umowy, gdy tymczasem dzisiaj trzeba podkreślać właśnie przeciwieństwo wobec ustawy (w rozumieniu uchwały parlamentu) nie po to, by powrócić do konstrukcji umowy, ale po to, by pozytywne pojęcie konstytucji uchronić przed likwidacją i „rozkładem” z powodów formalistycznych.

1. Konstytucja w sensie pozytywnym powstaje poprzez akt władzy ustanawiającej konstytucję. Akt ustanowienia konstytucji jako taki nie polega na przyjęciu jakichś pojedynczych unormowań, lecz poprzez jednorazową decyzję określa całą jedność polityczną z perspektywy jej szczególnej formy egzystencji. Akt ten konstytuuje formę i rodzaj jedności politycznej, której istnienie się zakłada. Nie jest tak, że dopiero powstaje ona dzięki temu, że „konstytucja zostaje dana”. Konstytucja w rozumieniu pozytywnym zawiera jedynie świadome określenie szczególnego całościowego kształtu, na który jedność polityczna się decyduje. Kształt ten może podlegać zmianie. Można wprowadzić fundamentalnie nowe formy, a mimo to państwo, tj. polityczna jedność ludu, nie przestanie istnieć. Jednak zawsze ten akt ustanowienia konstytucji wymaga podmiotu zdolnego do działania, któremu dana jest wola ustanowienia konstytucji. Taka konstytucja jest świadomą decyzją, którą jedność polityczna - poprzez sprawujących władzę ustrojodawczą - podejmuje dla siebie samej i którą sobie sama daje.

Przy tworzeniu nowych państw (np. w 1775 roku - Stanów Zjednoczonych Ameryki czy w 1919 roku - Czechosłowacji) lub w przypadku fundamentalnych przewrotów społecznych (Francja - 1789, Rosja - 1918) najwyraźniej uwydatnia się charakter konstytucji jako świadomej

decyzji, określającej polityczny byt w jego konkretnej formie istnienia. Tutaj też najłatwiej może powstać wrażenie, że konstytucja zawsze musi tworzyć nowe państwo - to błąd, który daje się notabene wyjaśnić myleniem (tworzącej jedność polityczną) „umowy społecznej” z konstytucją. Kolejnym błędem z tym związanym jest traktowanie konstytucji jako wyczerpującego kodeksu praw. Jedność konstytucji nie wynika jednak z niej samej, lecz z jedności politycznej, której szczególną formę istnienia określa akt nadania konstytucji.

O tyle więc konstytucja nie jest niczym absolutnym, że nie powstała sama z siebie. Obowiązuje ona nie na mocy swojej normatywnej słuszności czy też z tego powodu, że tworzy systematyczną, zamkniętą całość. Nie ustanawia siebie samej, ale zostaje nadana konkretnej jedności politycznej. Na płaszczyźnie językowej chyba można jeszcze powiedzieć, że konstytucja „ustanawia siebie samą”; osobliwość tego sformułowania nie jest zauważalna natychmiast. Jednak to, że konstytucja nadaje siebie samą, jest twierdzeniem jawnie niedorzecznym i absurdalnym. Konstytucja obowiązuje na mocy istniejącej woli politycznej tego, kto ją nadaje. Każdy rodzaj unormowania prawnego, także unormowania prawnokonstytucyjnego, zakłada istnienie takiej woli.

Natomiast ustawy konstytucyjne stają się prawomocne dopiero na gruncie konstytucji i zakładają jej istnienie. Każda ustawa jako uregulowanie normatywne, także ustawa konstytucyjna, do tego, aby mieć moc obowiązującą, wymaga w ostatecznym rozrachunku poprzedzającej ją decyzji politycznej, którą podejmuje jakaś istniejąca władza polityczna lub autorytet. Każda istniejąca jedność polityczna ma swoją wartość i czerpie swoją „rację bytu” nie ze słuszności czy przydatności norm, lecz ze swojej egzystencji. Z prawniczego punktu

widzenia to, co istnieje jako wielkość polityczna, ma wartość ze względu na swoje istnienie. Stąd też jej „prawo do ochrony siebie samej” jest przesłanką wszelkich dalszych rozważań; próbuje ona zapewnić sobie przetrwanie przede wszystkim w swoim istnieniu, in suo esse perseverare, jak twierdził Spinoza. Chroni ona „swoje istnienie, swoją integralność, swoje bezpieczeństwo i swoją konstytucję” - są to wyłącznie egzystencjalne wartości.

Zestawienie „istnienie, integralność, bezpieczeństwo i konstytucja” jest szczególnie dobitne i słuszne. Znajduje się ono w art. 74 KB, dokąd przejęto je z uchwały Związku Niemieckiego z 18 sierpnia 1836 roku. Uchwała ta stanowiła, że każde przedsięwzięcie skierowane przeciw istnieniu, integralności, bezpieczeństwu czy konstytucji Związku Niemieckiego w poszczególnych państwach związkowych należało traktować i karać jako zdradę stanu lub zdradę ojczyzny. Konstytucja Federacji Szwajcarskiej z 29 maja 1874 roku w preambule przedstawia intencję, jaka towarzyszyła powstaniu Federacji: umacnianie związku obywateli Szwajcarii, utrzymanie i wspieranie jedności, siły i honoru narodu szwajcarskiego. W art. 2 konstytucja ta określa cel Federacji: „zachowanie niezależności ojczyzny wobec sił zewnętrznych, zaprowadzenie pokoju i porządku wewnątrz” etc. Nie ma konstytucji bez takich pojęć egzystencjalnych.

Ponieważ każdy byt jest bytem konkretnym i w sposób określony ukształtowanym, konstytucja określa konkretny byt polityczny. Jednak nie każda istniejąca na poziomie politycznym jedność rozstrzyga na mocy świadomego aktu o formie tego politycznego istnienia i podejmuje na podstawie własnego, świadomego postanowienia decyzję o swoim konkretnym kształcie, tak jak stany Ameryki Północnej w deklaracji niepodległości czy naród francuski w 1789 roku. Wobec tej

decyzji egzystencjalnej wszystkie uregulowania normatywne są drugorzędne. Także wszelkie pojęcia stosowane w normach prawnych, zakładające polityczną egzystencję, takie jak zdrada stanu czy zdrada ojczyzny etc., nabierają treści i sensu, ponieważ czerpią je nie z jakiejś normy, ale z konkretnej rzeczywistości niezależnego bytu politycznego.

2. Konstytucja jako decyzja polityczna. Nieodzwonne jest mówienie o konstytucji jako o jedności i zachowanie przynajmniej w tej mierze jej absolutnego sensu. Jednocześnie nie można nie doceniać relatywnego charakteru poszczególnych ustaw konstytucyjnych. Odróżnienie konstytucji i ustawy konstytucyjnej jest jednak możliwe tylko dlatego, że istota konstytucji nie zawiera się ani w żadnej ustawie, ani w żadnej normie. Każde unormowanie poprzedzone jest fundamentalną decyzją polityczną podjętą przez tego, który dysponuje władzą ustanawiania konstytucji, tj. w demokracji podejmuje ją naród, natomiast w przypadku prawdziwej monarchii - monarcha.

Tak np. konstytucja francuska z 1791 roku zawiera polityczne rozstrzygnięcie narodu francuskiego na rzecz monarchii konstytucyjnej z dwoma „reprezentantami narodu”: królem i ciałem ustawodawczym. Konstytucja belgijska z 1831 roku zawierała decyzję narodu belgijskiego, opowiadającego się za ustrojem (parlamentarno-)monarchicznym opierającym się na fundamencie demokratycznym (naród ma władzę ustanawiania konstytucji) o charakterze mieszczańskiego państwa prawa. Konstytucja pruska z 1850 roku zawierała decyzję króla (jako podmiotu władzy ustanawiającej konstytucję) na rzecz monarchii konstytucyjnej o charakterze mieszczańskiego państwa prawa, przy czym monarchia została zachowana jako ustrój państwa (nie tylko jako forma władzy

wykonawczej). Konstytucja francuska z 1852 roku zawierała decyzję narodu francuskiego na rzecz dziedzicznej władzy cesarskiej Napoleona III etc.

Jeśli chodzi o konstytucję weimarską[2], fundamentalnymi decyzjami politycznymi są: decyzja na rzecz demokracji, którą lud niemiecki podjął dzięki swojemu świadomemu istnieniu politycznemu jako lud: znajduje ona swój wyraz w preambule („Lud niemiecki [...] nadał sobie niniejszą konstytucję”) i w art. 1 ust. 2: „Władza państwowa pochodzi od ludu”; następnie decyzja na rzecz republiki i przeciwko monarchii w art. 1 ust. 1: „Rzesza Niemiecka jest republiką”; potem decyzja na rzecz utrzymania landów, a więc federalnej (choć niemającej postaci związku) struktury Rzeszy (art. 2), decyzja na rzecz zasadniczo przedstawicielskiej, reprezentatywnej i parlamentarnej formy władzy ustawodawczej i rządu; wreszcie decyzja na rzecz mieszczańskiego państwa prawa z jego zasadami, a więc prawami podstawowymi i podziałem władz[3]. Poprzez to Rzesza Niemiecka w konstytucji weimarskiej zostaje scharakteryzowana jako demokracja konstytucyjna, tj. jako mieszczańskie państwo prawa mające polityczną formę demokratycznej republiki o strukturze federalnej. Art. 17 KW, który wyznacza dla każdego landu ustrój: demokrację parlamentarną, jest potwierdzeniem owej fundamentalnej całościowej decyzji na rzecz demokracji parlamentarnej.

2.1. Przywołane tutaj przepisy konstytucji weimarskiej nie są ustawami konstytucyjnymi. Zdania, takie jak: „Lud niemiecki [...] nadał sobie niniejszą Konstytucję”; „Władza państwowa pochodzi od ludu” czy: „Rzesza Niemiecka jest republiką” nie są w ogóle ustawami, a co za tym idzie, nie są też ustawami konstytucyjnymi. Nie są też np. ustawami ramowymi ani zasadniczymi. Jednak również nie są przez to czymś

nieistotnym czy niegodnym uwagi. Są one czymś więcej niż ustawami czy unormowaniami, a mianowicie - konkretnymi decyzjami politycznymi, które nadają polityczną formę egzystencji ludowi niemieckiemu i stanowią fundamentalną przesłankę wszelkich dalszych unormowań, także unormowań ustaw konstytucyjnych. Wszystko, co w Rzeszy Niemieckiej ma charakter ustawy czy normy, obowiązuje jedynie na podstawie i tylko w ramach tych decyzji. Stanowią one substancję konstytucji. To, że konstytucja weimarska w ogóle jest konstytucją, a nie zbiorem niepowiązanych ze sobą, możliwych do zmiany (zgodnie z art. 76 KW) pojedynczych przepisów, które w republice weimarskiej udało się partiom koalicji rządzącej wprowadzić do tekstu konstytucji dzięki jakimś „kompromisom”, polega jedynie na tej totalnej decyzji egzystencjalnej ludu niemieckiego.

Typowym błędem, charakterystycznym dla przedwojennej nauki o państwie[4], polegającym na tym, że nie docenia się istoty takich decyzji i - „co za tym idzie” - na podstawie odczuć, że mamy tu do czynienia z czymś innym niż ustawowe unormowanie, twierdzi się, że są to „jedynie proklamacje”, „jedynie wypowiedzi” czy wręcz „frazesy”. Tak oto konstytucja w dwojaki sposób staje się niczym: z jednej strony kilkoma więcej czy mniej eleganckimi zwrotami, z drugiej zaś - wieloma niepowiązanymi ze sobą ustawami, odznaczającymi się jedynie zewnętrznymi cechami. Słusznie rozumując: owe fundamentalne decyzje polityczne odgrywają rozstrzygającą rolę wobec jurysprudencji i stanowią to, co jest właściwie pozytywne. Dalsze szczegółowe unormowania, zestawienia czy ograniczenia kompetencji, ustawy, którym z jakichś powodów nadaje się formę ustawy konstytucyjnej, są wobec tych decyzji czymś relatywnym i drugorzędnym; ich zewnętrzna wy-

jątkowość polega jedynie na tym, że mogą one zostać zmienione lub usunięte tylko poprzez zastosowanie utrudnionej procedury wprowadzania zmian, zawartej w art. 76 KW.

Konstytucje Rzeszy z 1871 i 1919 roku zaczynają się od wstępu, „preambuł”, w których decyzja polityczna została wyrażona szczególnie jasno i dobitnie. Niemiecka nauka o państwie traktowała je przeważnie jako „tylko wypowiedzi”, jako „narrację historyczną”, która ma „formę jedynie enuncjacji, a nie dyspozycji”[5]. Także ci autorzy, którzy wykazują większe zrozumienie dla prawnego znaczenia owych preambuł i nie stosują tak uproszczonych rozróżnień, mówią jedynie o tym, że preambuła powinna oddawać „ducha dzieła konstytucyjnego”, że chodzi tu o „imponderabilia”[6]. Najdalej poszedł Eduard Hubrich[7]: wstęp do konstytucji weimarskiej jest nie tylko rodzajem enuncjacji, ale ma „w rzeczywistości charakter dyspozycyjno-prawny”. Dlaczego? Ponieważ ogłoszono go zgodnie z § 6 ustawy z 10 lutego 1919 roku! Jednak poza tym także dlatego, że zawiera on, choć tylko „w zupełnie ogólnych zarysach”, wiążące reguły - oto interesujące połączenie nieudolnego formalizmu z pewnym wyczuciem me rytorycznego znaczenia wstępu. W czasie obrad Weimarskiego Zgromadzenia Narodowego dominowały sformułowania sprzed wojny[8]. Mówiono o „jedynie stwierdzeniu”, a nawet o agitatorskim oddziaływaniu czy też o innych od strony psychologicznej interesujących sprawach. Decydujące jest jednak to, że wstęp do konstytucji weimarskiej zawiera autentyczne oświadczenie ludu niemieckiego, że z pełną świadomością polityczną ma wolę podjęcia decyzji jako ten, któremu przysługuje władza nadawania konstytucji. To, co specyficznie demokratyczne w tej konstytucji, polega na tym, że nie król, ale lud dysponuje taką władzą. O tej rozstrzygającej różnicy, która oddziela władzę stanowienia konstytucji od wszystkich innych, pochodnych władz i kompetencji, nie było jednak mowy w

przedwojennej nauce prawa, stąd większość prawników, członków Weimarskiego Zgromadzenia Narodowego, posługiwała się instrumentarium pojęciowym monarchicznego prawa państwowego.

2.2. Praktyczne znaczenie różnicy między konstytucją a ustawą konstytucyjną można przedstawić, przywołując przykłady stosowania tego rozróżnienia:

a) W trybie art. 76 KW można zmieniać ustawy konstytucyjne, ale nie konstytucję jako całość. Artykuł ten mówi, że „konstytucja” może być zmieniona w drodze ustawodawczej. Wprawdzie na podstawie jego brzmienia nie sposób jasno odróżnić - jak to było dotychczas w zwyczaju - konstytucji i ustawy konstytucyjnej. Sens jest jednak jasny i zostanie jeszcze wyraźniej uwydatniony w toku dalszego wywodu[9]. To, że konstytucję można zmienić, nie oznacza, że parlament może w każdej chwili usunąć i zastąpić innymi fundamentalne decyzje polityczne, które stanowią istotę konstytucji. Rzeszy Niemieckiej nie można większością dwóch trzecich głosów przekształcić w monarchię absolutną albo w sowiecką republikę. Ustawodawca władny zmienić konstytucję w trybie art. 76 KW nie jest w żadnym razie wszechmocny. Ogromne zamieszanie spowodowało tutaj stwierdzenie, jakoby parlament angielski był „wszechmocny”, które bezmyślnie powtarza się i odnosi do wszystkich parlamentów od czasów Jeana Louisa de Lelome’a i Williama Blackstone’a. Jednak decyzja parlamentu angielskiego, podjęta większością głosów, nie wystarczyłaby, aby przeobrazić Anglię w państwo sowieckie. Przeciwstawne stwierdzenie nie byłoby bynajmniej „formalnym ujęciem”, ale po prostu błędem - i to zarówno z politycznego, jak i z prawnego punktu widzenia. Żadna

większość parlamentarna - jedynie bezpośrednia, świadoma wola całego ludu angielskiego mogłaby stanowić podstawę do wprowadzenia tak fundamentalnych zmian.

Dlatego też sformułowania ustanowienie konstytucji i zmiana konstytucji (tj. rewizja pojedynczych jej przepisów) są jakościowo różne, ponieważ słowo konstytucja w pierwszym kontekście oznacza całościową decyzję, natomiast w drugim - tylko ustawę konstytucyjną. Stąd zgromadzenie „ustanawiające konstytucję” jest również jakościowo odmienne od normalnego, zgodnie z konstytucją ustawodawczego ciała, a więc parlamentu. Tekst konstytucji weimarskiej został wprawdzie przyjęty na mocy podjętej zwykłą większością uchwały konstytuancy, która oczywiście nie na podstawie własnego prawa, ale bezpośredniego, specjalnego poruczenia mogła ustanowić ustawowe przepisy konstytucji. Jednak takie zgromadzenie ustrojodawcze nie różniło się jakościowo od zwykłego parlamentu, prowadziłyby to wówczas do niedorzecznego i niesłusznego wniosku, że jeden parlament zwykłą większością głosów mógłby z wiązać swoimi decyzjami wszystkie kolejne parlamenty (wybrane przez ten sam lud zgodnie z tymi samymi procedurami wyborczymi) i spowodować, że do usunięcia pewnych (nierozróżnionych pod względem jakościowym) ustaw, przyjętych zwykłą większością głosów, mogłaby wystarczyć większość kwalifikowana. Na temat rozróżnienia ustanowienia konstytucji i jej zmiany będzie jeszcze mowa w kolejnych rozdziałach[10].

b) Konstytucja jest nienaruszalna, natomiast ustawy konstytucyjne mogą w warunkach stanu wyjątkowego zostać zawieszane i złamane poprzez użycie środków stosowanych w czasie stanu wyjątkowego.

Takie środki może - zgodnie z art. 48 ust. 2 KW - podjąć prezydent Rzeszy; prawa podstawowe zagwarantowane w art. 114, 115, 117, 118, 123, 124 oraz 153 KW mogą zostać czasowo zawieszane. Wszystko to jednak nie dotyczy ani fundamentalnych decyzji politycznych, ani istoty konstytucji, ale właśnie służy utrzymaniu i przywróceniu tejże konstytucji. Dlatego też absurdem byłoby wywodzenie nienaruszalności każdej pojedynczej ustawy konstytucyjnej z nienaruszalności konstytucji i dopa-
trywanie się w każdym poszczególnym przepisie ustaw konstytucyjnych niemożliwej do pokonania przeszkody w kontekście ochrony konstytucji jako całości. W praktyce oznaczałoby to po prostu, że pojedynczą ustawę stawia się wyżej niż całość formy politycznej egzystencji i przeinacza się sens i cel stanu wyjątkowego.

Dla interpretacji art. 48 ust. 2 KW (dyktatura prezydenta Rzeszy) stworzono teorię, że środki podjęte przez prezydenta Rzeszy nie mogą „naruszać” żadnego przepisu ustaw konstytucyjnych (poza siedmioma prawami podstawowymi, które można zawiesić), ponieważ konstytucja jest „nienaruszalna”. Tak uważał Richard Grau, głosząc opracowaną i nazwaną przez siebie „teorię nienaruszalności”[11]. Teoria ta jest możliwa tylko na tyle, na ile konstytucję myli się z poszczególnymi ustawami konstytucyjnymi i nie wprowadza się różnicy między zdaniem „Rzesza Niemiecka jest republiką” (art. 1 KW) a postanowieniami szczegółowymi, takimi jak „Urzednikowi należy zapewnić wgląd do jego akt personalnych” (art. 129 KW). Przy tym całkowicie nie docenia się istoty dyktatury komisarycznej.

c) Konstytucja gwarantuje cały szereg tzw. praw podstawowych. Należy odróżniać szczegółowe uregulowanie w formie ustawy konstytucyjnej takich gwarancji praw podstawowych od samej gwarancji. Poprzez unormowania o charakterze ustaw konstytucyjnych czy zwykłych ustaw dopuszcza się daleko idącą ingerencję w gwarantowane prawa podstawowe. Skoro jednak niszczy się prawo podstawowe, pogwałcona zostaje sama konstytucja. Takiego zniszczenia w mieszczańskim państwie prawa nie wolno dokonać nawet poprzez ustawę zmieniającą konstytucję[12].

d) Spór konstytucyjny we właściwym znaczeniu tego słowa nie dotyczy każdego szczegółu ustaw konstytucyjnych, ale tylko konstytucji jako fundamentalnej decyzji politycznej[13].

e) Przysięga na konstytucję (art. 176 KW) nie oznacza złożenia jej na każdą pojedynczą normę w formie ustawy konstytucyjnej ani nie jest bynajmniej (niemoralną) przysięgą in blanco, która odwołuje się do procedury zmiany i obejmuje zgodę na wszystko i podporządkowanie wszystkiemu, do czego mogłoby dojść w trybie art. 76. Nie można przysięgać na procedurę zmiany. W przysiędze to, co szczególne i właściwe dla niej, polega na tym, że ten, kto składa przysięgę, w sposób egzystencjalny łączy się z jej podmiotem; przysięga złożona na konstytucję stanowi taką więź z formą egzystencji politycznej. Przysięga ta oznacza więc przysięgę na konstytucję w jej właściwym i pozytywnym znaczeniu, tj. potwierdzoną przysięgą zgodę na fundamentalne decyzje polityczne zawarte w konstytucji weimarskiej, które dopiero czynią z niej konstytucję w sensie substancjalnym[14].

f) Zdrada stanu jest porwaniem się na konstytucję, nie na pojedynczą ustawę konstytucyjną[15].

g) Postanowienia w formie ustaw konstytucyjnych mogą po uchyleniu konstytucji obowiązywać nadal jako przepisy ustawowe bez szczególnego ustawowego przeniesienia[16]; uchylona konstytucja oczywiście już nie obowiązuje.

h) Zgodnie z art. 148 ust. 3, zd. 2 KW każdy uczeń otrzymuje po zadośćuczynieniu swojemu obowiązкови szkolnemu egzemplarz „konstytucji”. Nie dostaje oczywiście obszernego i trudnego zbioru wszystkich - wydanych od 1919 roku i zgodnych z utrudnionym trybem przewidzianym w art. 76 KW - ustaw konstytucyjnych w sensie formalnym. Nie wręcza się mu nawet kopii uchwalonych 16 sierpnia 1924 roku na podstawie protokołu londyńskiego, zmieniających konstytucję ustaw z 30 sierpnia 1924 roku[17]; tak samo jak odbitki podpisanego 28 czerwca 1919 roku traktatu wersalskiego mimo istnienia art. 178, ust. 2, zd. 2.

3. Kompromisowy charakter konstytucji weimarskiej

3.1. Konstytucja weimarska jest konstytucją, ponieważ zawiera wymienione powyżej[18] fundamentalne decyzje dotyczące konkretnej politycznej formy egzystencji ludu niemieckiego. Jednak w szczegółach ustawowych uregulowań konstytucji, jak również w szczególnych deklaracjach i programach, które włączono do tekstu konstytucji, można znaleźć niejeden kompromis czy niejasność, u których podstaw

nie leży żadna decyzja. W takich przypadkach partie koalicyjne właśnie próbowały ją obejść. Oczywiście decyzji, które odnoszą się bezpośrednio do sytuacji politycznej, nie można w konstytucji obejść - inaczej nie byłaby to w ogóle konstytucja. Jeśli zgromadzenie „ustanawiające konstytucję” usiłowałoby w tym przypadku uniknąć decyzji, to podjęto by ją poza tym zgromadzeniem przez użycie siły lub na drodze pokojowej: w ostatnim przypadku może być tak, że zwykła ustawa przynosi decyzję lub też po prostu precedens, którego brzemienność w skutki można potem wyjaśnić tylko poprzez twierdzenie, że można w nich dostrzec wolę ludu jako dysponenta władzy ustanawiającej konstytucję. Francuskie Zgromadzenie Narodowe usiłowało przy opracowaniu ustaw konstytucyjnych z 1875 roku pozostawić otwartą możliwość wprowadzenia na nowo monarchii. Nie zawierały więc one jasnej decyzji w kwestii, którą należało rozstrzygnąć: monarchia czy republika?; ustawy konstytucyjne stanowiły „konstytucję z monarchistycznymi oczekiwaniami” (J. Barthelemy). Decyzja zapadła później: po części w ustawie z 14 sierpnia 1884 roku (jako uzupełnienie § 3 art. VIII ustawy konstytucyjnej z 25 lutego 1875 roku), która stanowi, że republikańska forma państwa nie może być przedmiotem projektu ustawy zmieniającej konstytucję; po części decyzję w tej sprawie podjęto już wcześniej poprzez to, że lud francuski zajął określone stanowisko: w 1875 roku wybrano do parlamentu republikańską większość, w 1877 roku odrzucono próbę Edme Patrice’a Maurice’a de Mac Mahona rozwiązania izby deputowanych w ten sposób, że w wyborach ponownie wygrała republikańska większość. Powszechna niechęć do metod *attente monarchique* była tak silna i widoczna, że ta nieudana próba stała się precedensem o niespotykanej doniosłości: mianowicie od tego czasu prawo francuskiego prezydenta do rozwiązania parlamentu, jak również jego prawo weta przestały być stosowane w praktyce; mimo że tekst ustawy jest jasny, nie ma możliwości jej wyegzekwowania. Żadne opinie prawników, wydawane na podstawie jej tekstu i wskazujące na

to, że formalnie ona nadal obowiązuje i nie została uchylona przez żadną nowelizację konstytucji[19], jak dotąd w żadnym razie nie zmieniły skutków tego precedensu z 1877 roku. Niezwykła siła oddziaływania takiego pojedynczego przypadku polega na tym, że wraz z odrzuceniem „zamachu stanu” Mac Mahona lud francuski rozstrzygnął na rzecz republiki i przeciw monarchii - zapadła więc decyzja, którą Zgromadzenie Narodowe chciało ominąć w ustawach konstytucyjnych z 1875 roku. Jednak skoro tylko dojdzie do zrozumienia i uznania sensu tego precedensu, potrzeba rozwiązania parlamentu może nabrać znowu właściwego i zwykłego znaczenia i stać się znowu możliwa do wyegzekwowania w praktyce.

3.2. Konstytucja weimarska jest konstytucją, a nie tylko zbiorem ustaw konstytucyjnych. Zawiera ona fundamentalne decyzje polityczne na rzecz demokracji konstytucyjnej. Jednak poza tym zarówno w realizacji, jak i w poszczególnych postanowieniach - zwłaszcza w rozdziale II zatytułowanym Podstawowe prawa i obowiązki Niemców - znajdują się obok siebie różne programy i pozytywne przepisy, których podstawą są najrozmaitsze treści i poglądy polityczne, społeczne i religijne. Obywatelskie, indywidualistyczne gwarancje wolności osobistej i własności prywatnej, zasady wzięte z socjalistycznego programu i katolickie prawo naturalne, pomieszane ze sobą, tworzą często nieco bezładną syntezę. Należy przy tym zauważyć, że między ostatnimi przeciwieństwami autentycznych przekonań religijnych, jak również między prawdziwymi sprzecznościami klasowymi kompromis jest niemal niemożliwy, a w każdym razie bardzo trudny do osiągnięcia. W przypadku konstytucji jest on możliwy przez to, że nad wszelkimi religijnymi i klasowymi sprzecznościami wola jedności politycznej i świadomość państwowa dominują na tyle wyraźnie i zdecydowanie, że te różnice religijne i społeczne ulegają relatywizacji. Fundamentalnych pytań politycznych, których rozstrzygnięcie bezpośrednio narzucała

sytuacja polityczna - w 1919 roku były to pytania: „monarchia czy republika?”, „demokracja konstytucyjna czy dyktatura rad?” - nie można było uniknąć i też ich nie ominięto. W tym przypadku kompromis nie byłby możliwy, a gdyby do niego doszło, wówczas wywołałoby to wspomniany wyżej skutek: podjęto by nieautentyczną decyzję. Konstytucja pisana straciłaby wówczas swój charakter; decyzja zapadłaby wtedy na podstawie prawa zwyczajowego, praktyki, a zwłaszcza precedensów takich jak te, do których doszło we Francji po 1875 roku.

Konstytucja weimarska nie zawiera jednak widocznie wszystkich zasadniczych decyzji politycznych, których w sytuacji panującej w 1919 roku nie sposób było uniknąć. Istotną alternatywę - mieszczański czy socjalistyczny porządek społeczny - rozstrzygnięto pozornie jedynie w drodze kompromisu. Rozdział II konstytucji weimarskiej ma, jeśli chodzi o przepisy dotyczące podstawowych praw i obowiązków Niemców, „charakter mieszany”, stanowi „poniekąd stadium przejściowe między poglądami mieszczańskimi a socjalistycznymi”[20]. W rzeczywistości jedynie po części wprowadzono szereg reform społecznych, po części nadano im charakter programu, podczas gdy z zasad socjalizmu nie wyciągnięto specyficznie politycznych wniosków. Zapadła za to fundamentalna decyzja na rzecz mieszczańskiego państwa prawa i demokracji konstytucyjnej. Nie chciano spierać się „o zasady, o światopoglądy” i dążono do „zbliżenia przy regulowaniu szczegółowych kwestii”[21]. Jednak zasadniczego rozstrzygnięcia „albo - albo” w tym przypadku nie można było obejść. Musiała zapaść decyzja na rzecz społecznego status quo, tj. na rzecz utrzymania mieszczańskiego porządku społecznego, już choćby z tego powodu, że inną decyzję - konsekwentnie przeprowadzoną socjalistyczną „rewolucję” na modłę konstytucji sowieckiej - stanowczo odrzucali również socjaldemokraci[22].

Co musiało wyniknąć z takiego stanu rzeczy, wyraził poseł Martin Spahn:

„Określenie stosunku państwa do tych ruchów społecznych wykracza poza obszar, który był fundamentem starych konstytucji. Jestem zdania, byśmy pozostali przy dawnym stanowisku i nie stawali już teraz na gruncie ruchów społecznych, które powstały przez rewolucję, ponieważ procesy te jeszcze się nie zakończyły i nie możemy dzisiaj przewidzieć, w jakim kierunku mogą one jeszcze pójść”[23]. „Dawne konstytucje” oczywiście nie były bynajmniej konstytucjami, w których nie sposób było znaleźć „stosunku państwa do ruchów społecznych”. Były to konstytucje mieszczańskiego państwa prawa, dlatego też zawierały one decyzję na rzecz określonych, omówionych poniżej[24] zasad wolności mieszczańskiej: na rzecz praw podstawowych i podziału władz. Zgodnie z tym wypowiedź posła Martina Spahna nie wyraża nic innego poza tym, że pytanie: „mieszczańskie państwo prawa czy klasowe państwo proletariatu?” rozstrzygnięto na rzecz pierwszego rozwiązania. W tym przypadku nie można było decyzji ani obejść, ani uniknąć.

3.3. W odróżnieniu od tych autentycznych rozstrzygnięć kwestii zasadniczych, a także od prawdziwych kompromisów w niezasadniczych kwestiach szczegółowych, dzięki którym detale organizacyjne i merytoryczne zyskały w drodze obustronnych ustępstw rzeczowe uregulowanie i zostały uporządkowane, w uregulowaniach konstytucji weimarskiej kryje się jednak cały szereg nieautentycznych kompromisów zupełnie innego rodzaju. Można byłoby je nazwać pozornymi, ponieważ nie są one wynikiem merytorycznej decyzji osiągniętej dzięki wzajemnym ustępstwom, ale ich istotą jest właśnie

odwlekanie i odraczenie decyzji. Kompromis polega wówczas na tym, by znaleźć formułę, która czyni zadość wszelkim sprzecznym żądaniom i pozostawia nierozstrzygnięte właściwe kwestie sporne pod postacią wieloznacznego wyrażenia. Formuła ta nadaje zewnętrzną, językową formę współistniejącym obok siebie treściom, które pod względem merytorycznym nie dają się ze sobą pogodzić. Takie pozorne kompromisy to w pewnym sensie rzeczywiste ugody, nie byłyby one bowiem możliwe, gdyby nie istniało porozumienie między partiami. Jednak osiągnięta zgoda nie dotyczy istoty problemu, ale jedynie tego, by decyzję odroczyć i pozostawić otwarte najróżniejsze możliwości i interpretacje. Kompromis nie odnosi się więc do merytorycznego załatwienia jakiejś kwestii na drodze wzajemnych ustępstw dotyczących istoty problemu, lecz porozumienie zmierza w tym kierunku, by zadowolić się dylatoryjnym sformułowaniem, które uwzględni wszystkie roszczenia. W konstytucji weimarskiej można znaleźć również takie kompromisy w formie dylatoryjnych formuł. Z łatwością można to zauważyć, patrząc na skład weimarskiego Zgromadzenia Narodowego. Edmond Vermeil w swoim dziele o konstytucji weimarskiej[25] przedstawił sprzeczności i braki „jednolitej i spójnej teorii” w łonie Zgromadzenia Narodowego. Wobec silnych przeciwieństw konfesyjnych i społecznych, istniejących w Niemczech, i w tak krytycznym położeniu, jak w lecie 1919 roku, nie sposób było uniknąć dylatoryjnych kompromisów, o ile w ogóle miało dojść do jakiegokolwiek decyzji. Przy założeniu, że zostaną podjęte istotne decyzje polityczne, nic nie stoi na przeszkodzie, by odłożyć na później rozstrzygnięcie innych kwestii i na razie zostawić w spokoju różnice religijne i społeczne. Byłoby jednak rzeczą nierozsądną i oznaką braku umiejętności dokonywania prawnych rozróżnień, gdyby mieszano dylatoryjny kompromis zawarty w pewnych sformułowaniach z autentycznym kompromisem w kwestiach merytorycznych i zakładano, że takie metody można byłoby na dłuższą metę stosować w przypadku merytorycznych przeciwieństw o zasadniczym charakterze.

Typowe przykłady dylatoryjnych kompromisów w sformułowaniach można znaleźć w rozdziale drugim konstytucji weimarskiej, a szczególnie w ustępie trzecim i czwartym, które regulują stosunek państwa do Kościoła i państwa do szkoły. Nie rozdzielono w niej państwa i Kościoła, tj. Kościoła nie traktuje się jako prywatnego stowarzyszenia, religii nie uważa się za „sprawę prywatną”, a państwo nie jawi się jako „zlaicyzowane”. Nie spełniono więc żądań radykalnego liberalizmu mieszczańskiego i programu socjaldemokracji, który w wymienionych kwestiach polityki kulturalnej jest na wskroś liberalny.

Religia w świetle konstytucji weimarskiej nie może być sprawą prywatną już choćby z tego powodu, że stowarzyszenia religijne pozostają podmiotami prawa publicznego, o ile były nimi dotychczas (art. 137 KW), i trudno byłoby zrozumieć, co w nich miałyby być „publicznego”, jeżeli religia byłaby sprawą czysto prywatną. Państwo nie może się radykalnie odciąć od kwestii życia publicznego, uznanej za publiczną. Także naukę religii uznano na gruncie konstytucyjnoprawnym za zwykły przedmiot nauczania w szkołach (art. 149 ust. 1), natomiast uznanie niedziel i świąt przez państwo (art. 139) uniemożliwiło radykalny rozdział państwa i Kościoła. Natomiast nie istnieje „Kościół państwowy” (art. 137 ust. 1), a tym bardziej w tym stopniu, w jakim dotychczas państwo pruskie traktowało chrześcijaństwo jako podstawę życia publicznego (art. 14 pruskiej konstytucji z 1850 roku[26]). Na pytanie, czy życie publiczne w Niemczech ma zachować dotychczasowy specyficznie chrześcijański charakter, nie udziela się jasnej negatywnej odpowiedzi. Ma to ogromne znaczenie praktyczne dla codziennej praktyki administracji państwowej i komunalnej, przy stosowaniu takich administracyjnych pojęć, jak 71 ‘porządek publiczny’, co znajduje wyraz w rozstrzygnięciu pruskiego Naczelnego Sądu Administracyjnego[27]: „Religia

chrześcijańska w swojej historycznej i zgodnej z konstytucją postaci stanowi w państwie pruskim część porządku publicznego, stąd też zapewnia się jej ochronę administracyjną”. W innym miejscu można z kolei znaleźć próby rzeczywistego rozdzielenia Kościoła i państwa. Art. 138 KW przewiduje zastąpienie świadczeń państwa na rzecz stowarzyszeń religijnych poprzez ustawodawstwo krajowe: „Świadczenia państwowe na rzecz stowarzyszeń religijnych, opierające się na ustawie, umowie lub szczególnym tytule prawnym, będą zastąpione przez ustawodawstwo krajowe. Zasady w tym przedmiocie ustanawia Rzesza”. Uregulowanie to wydaje się wychodzić naprzeciw żądaniu pełnego rozdziału finansowego państwa i Kościoła, które podnosili demokraci i niezależni socjaliści. Powstaje jednak pytanie, czy uregulowanie zawarte w art. 138 dotyczące zastąpienia wspomnianych wyżej świadczeń państwa rozwiązaniami przyjętymi w ustawodawstwie krajowym jest równoznaczne z zakazem dalszych świadczeń państwa na rzecz Kościoła. Z jednej strony pojawiły się głosy[28], że z ratio art. 138 wynika, jakoby obowiązującą ustawą konstytucyjną Rzeszy byłoby to, że w przyszłości każdy wydatek z funduszy państwowych na rzecz Kościoła byłby zakazany. Z drugiej - są też zdania, że partie prawicowe i Centrum zarówno w komisji, jak i na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Narodowego „w taktycznie mądry sposób” nie dopuściły do dyskusji nad tym punkcie obrad, przez co uniemożliwiły włączenie tego zakazu do tekstu konstytucji[29]. Oznacza to, że kwestia finansowego rozdziału Kościoła i państwa nie została rozstrzygnięta i tak też miało być. W rezultacie, jak zwykle w tego rodzaju przypadkach zawieszenia decyzji, utrzymane zostaje status quo. W sumie można powiedzieć, że zgodnie z przepisami konstytucji weimarskiej wprowadzono i odsunięto państwo od Kościoła, pozbawiono je więc nań wpływu, ale odwrotnie: Kościoła nie rozdzielono od państwa.

Drugim przykładem kompromisu w formie dylatoryjnego sformułowania jest tzw. kompromis w sprawie szkolnictwa w art. 146 KW. W ust. 1 sformułowana została zasada szkolnictwa świeckiego (ponadpodstawowego), „jednak” w ust. 2 „wola uprawnionych do wychowania” jest umieszczona obok jako niezależna zasada, co oznacza dzisiaj w praktyce szkołę wyznaniową. W art. 144 uznaje się zasadę szkolnictwa państwowego i jest mowa o tym, że w nadzorze państwa nad szkołami mogą uczestniczyć gminy, ale nie wymienia się tu stowarzyszeń religijnych. Mimo to zgodnie z art. 149 ust. 1 KW religia będzie stanowić regularny przedmiot szkolny i będzie nauczana „zgodnie z zasadami odnośnych stowarzyszeń religijnych”. Tak więc w konstytucji znalazły się obok siebie różne koncepcje: szkoła konsekwentnie państwowa, szkoła wyznaniowa, o której kształcie decyduje wola uprawnionych do wychowania, oraz szkoła świecka. Zderzenie tych zasad jest nieuniknione, gdy na podstawie art. 146 KW dochodzi do praktycznej realizacji ustawy o szkolnictwie. Kolizji można uniknąć przez prostą odpowiedź „tak” lub „nie” albo drogą merytorycznych kompromisów i wzajemnych ustępstw. Jednak w tym, że zasady te będą uznawane niezależnie od siebie jako równorzędne, nie zawiera się żadna przedmiotowa decyzja ani też prawdziwe rozstrzygnięcie kompromisowe, wskazuje się jedynie na możliwość późniejszego zawarcia kompromisu, tj. na pewien czas odracza się decyzję.

Oba przykłady dylatoryjnych sformułowań kompromisowych mają najistotniejsze znaczenie prawne, ponieważ pokazują, że niektóre przepisy konstytucyjnoprawne nie zawierają żadnego rozstrzygnięcia, nawet rozstrzygnięcia kompromisowego. Jak wspomniano wyżej, odroczenie w taki sposób decyzji może być politycznie mądre i rozumne. Jednak specyficzny charakter dylatoryjnego rozstrzygnięcia

kompromisowego musi być uświadamiany, ponieważ w przeciwnym razie prawna interpretacja tego rodzaju uregulowań konstytucyjnych będzie beznadziejnie zagmatwana. Jeśli chodzi o określenie „woli ustawodawcy” i w rzeczywistości nie istnieje żadna inna wola poza tą, by w tej kwestii na razie nie wyrażać woli, lecz odroczyć decyzję, wówczas wszystkie sztuczki słowne, wszystkie analizy genezy, także wszelkie prywatne enuncjacje uczestniczących w tym posłów będą zawsze prowadzić tylko do tego, że podkreślać się będzie i rozgrywać jedno słowo z tekstu ustawy przeciwko innemu słowu, zdanie przeciwko zdaniu, i dopóki zachowana zostanie intelektualna uczciwość, nie będzie możliwe wiarygodne przeprowadzenie dowodu. Jeśli ustawodawca dopuszcza takie sformułowania, czyni to właśnie po to, by różne partie i zasady mogły odwoływać się do tekstu konstytucji. Ten stan rzeczy wyjaśnia sytuację, dlaczego obecnie (na jesieni 1927 roku) ustawowa aktualizacja tzw. kompromisu w kwestii szkolnictwa (art. 146 KW) jest niekończącą się i wiecznie trwającą dyskusją, w której nie ma perspektyw na znalezienie jakiegoś rozwiązania. Obie strony tego sporu z całkowitym przekonaniem powołują się na tekst ustawy konstytucyjnej i zarówno wybitni prawnicy, tacy jak Richard Thoma i Karl Rothenbücher, jak i rząd pruski podnoszą zarzut naruszenia konstytucji i niezgodności z nią projektu rządu Rzeszy[30].

Decyzja w przedmiotowej kwestii zapadnie jako decyzja polityczna poprzez samą ustawę o szkolnictwie, tj. o ile dojdzie do realizacji kompromisu zawartego w przyjętym sformułowaniu, a nie dzięki prawnym interpretacjom i orzeczeniom. Nie można bowiem zinterpretować woli, która nie istnieje. Gdzie ona nie istnieje, nawet największa wnikliwość prawniczego umysłu traci rację bytu. Wszelka „normatywna” refleksja ginie tutaj w żalosnych wywodach „zatrutych” pedanterią. Gdyby konstytucja weimarska składała się wyłącznie z takich dylatoryjnych kompromisów, jej wartość byłaby jednak pozorna i

trzeba byłoby się nastawić na to, że zasadnicze decyzje zapadłyby poza przewidzianymi w konstytucji procedurami i trybami. To, że dokonuje ona jasno i wyraźnie zasadniczych rozstrzygnięć politycznych dotyczących formy politycznej i zasad mieszczańskiego państwa prawa, stanowi - w sensie zarówno politycznym, jak i prawnym - istotę konstytucji weimarskiej. Bez podjęcia tej decyzji politycznej jej postanowienia związane z organizacją państwa byłyby jedynie normami funkcjonowania pozbawionymi jakiegokolwiek substancji, a poszczególne uregulowania ustawowe miałyby nie większe znaczenie niż sukces taktyczny, osiągnięty przez jakąś koalicję partii w korzystnym momencie po to, by ochronić swoje partyjne interesy przed zmieniającymi się większościami parlamentarnymi.

Z radykalnie socjalistycznego punktu widzenia można byłoby uznać decyzję ludu niemieckiego podjętą w konstytucji weimarskiej za nieistotną i powiedzieć, że właściwa kwestia związana z sytuacją w 1919 roku dotyczyła klasowej sprzeczności między kapitalistycznym mieszczaństwem a socjalistycznym proletariatem i że w tej kwestii konstytucja weimarska zawiera również tylko niejasną, dylatoryjną formułę kompromisową. Nie jest to prawdą. Konstytucja weimarska podejmuje tu decyzję: Rzesza Niemiecka jest demokracją konstytucyjną. To, co w powyższym ujęciu socjalistycznym określa się jako kompromis, jest co do przedmiotu nie większym kompromisem niż socjaldemokracja czy II Międzynarodówka, tj. kompromisem idei liberalnych, demokratycznych i socjalistycznych. W każdym razie konstytucja jednoznacznie rozstrzyga alternatywę: republika rad z dyktaturą proletariatu albo liberalne państwo prawa o ustroju demokratycznym.

Carl Schmitt

Kup książkę w księgarni Teologii Politycznej (kliknij)

[1] E. Bernatzik, Grünhuts Zeitschrift für das Privat- und öffentliche Recht der Gegenwart, t. 26, 1899,

s. 310.

[2] Wszystkie cytaty z konstytucji weimarskiej w tym i następnym akapicie za: M. Sczaniecki, Wybór źródeł..., op. cit., s. 195 [przyp. tłum.].

[3] Por. rozdz. XII, s. 219.

[4] W tym miejscu oraz w innych fragmentach tej książki „przedwojenny” oznacza „sprzed I wojny światowej” [przyp. tłum.].

[5] Por. G. Anschütz, Die Verfassung des Deutschen Reichs vom 11. August 1919: ein Kommentar für Wissenschaft und Praxis, Berlin 1926, s. 32; G. Meyer, G. Anschütz, Lehrbuch des deutschen Staatsrechts, Berlin 1919, s. 646, przypis.

[6] L. Wittmayer, Die Weimarer Reichsverfassung, Tybinga 1922, s. 40.

[7] E. Hubrich, Das demokratische Verfassungsrecht des Deutschen Reiches, Greifswald 1921, s. 13.

[8] W. Kahl, Protokoll, s. 490.

[9] Przy omawianiu granic uprawnień do wprowadzania zmian w konstytucji - por. rozdział XI, s. 184.

[10] Por. rozdział X, 1, s. 167 i rozdział XI, 2, s. 182.

12 [11] R. Grau, Die Diktaturgewalt des Reichspräsidenten und der Landesregierungen auf Grund des Artikels 48 der Reichsverfassung, Berlin 1922 oraz Verhandlungen des 33. Deutschen Juristentages, Berlin i Lipsk 1925, s. 81 i n.; Gedächtnisschrift für Emil Seckel, von E. Genzmer, R. Grau, W. Grau i in., Julius Springer, Berlin 1927, s. 430 i n.

[12] Por. rozdział XIV, s. 295.

[13] Por. rozdział XI, 3, s. 199.

[14] Na ten temat praca doktorska, napisana w Bonn [tłum. u Carla Schmitta]: E. Friesenhahn, Der politische Eid, „Bonner Rechtswissenschaftliche Abhandlungen”, t. 1, 1928.

[15] Na ten temat por. rozdział XI, 4, s. 210.

[16] Por. przykłady w rozdziale X, 2, 2.2, s. 170.

[17] Reichsgesetzblatt II, s. 235-357.

[18] Por. 2, 2.1.

[19] Por. np. interesującą ankietę w „Revue des Vivants”, wrzesień 1927, s. 259 i n.

[20] Wypowiedź posła SPD Simona Katzensteina - por. „Protokolle”, s. 186.

[21] Wypowiedź posła DNVP Adalberta Duringera - por. „Protokolle”, s. 186.

[22] „Za daleko idącą ostrość i stanowczość konstytucji sowieckiej my, socjaldemokraci, odrzucamy”

- wypowiedź posła SPD Simona Katzensteina, por. „Protokolle”, s. 186.

[23] Por. „Protokolle”, s. 185-186.

[24] Por. rozdział XII.

[25] E. Vermeil, La Constitution de Weimar, Strasburg 1923, zwłaszcza s. 223.

[26] Na ten temat G. Anschütz, Die Verfassungsurkunde für den preußischen Staat, 1912, s. 260 i n.

[27] Entscheidungen des Preußischen Oberverwaltungsgerichts, Heymanns, Berlin, t. 43, s. 300.

[28] C. Israel, Reich - Staat - Kirche zwei Studien zu dem kirchenrechtlichen Bestimmungen der Reichsverfassung, Berlin 1926, s. 19.

[29] E.R. Huber, Die Garantie der kirchlichen Vermögensrechte in der Weimarer Verfassung, Bonn 1927, s. 5-6.

[30] Por. W. Lande, (red.), Aktenstücke zum Reichsvolksschulgesetz, Lipsk 1927, s. 112, 113, 125.

